

co dziś określa się mianem prawa podmiotowego, a skargą. Echo pojęcia tego „prawa” zdaje się pobrzmiewać w przytoczonej powyżej formule *hanc ego hominem ex iure Quiritium meum esse aio*. Pobrzmiewa również w formule *legis actio per iudicis arbitrive postulationem: ex sponsione te mihi decem milia sestertiorum dare oportere aio*¹⁷. Także zresztą w procesie formułkowym to że... *Numerius Negidius Aulo Agerio centum dare oportet*, albo że dana rzecz... *Auli Agerii est ex iure Quiritium*¹⁸, nie oznacza przecież niczego innego jak tylko stwierdzenie, że w pierwszym przypadku Aulus Agerius, czyli powód, ma uprawnienie wyrażające się określoną kwotą pieniężną, w drugim zaś, że jest właścicielem rzeczy.

Czy jednak taka ocena owych formuł nie jest prosta, konsekwentną oglądania ich poprzez pryzmat wyobrażeń współczesnych? Nie można przecież zapominać o tym, że w procesie legisakcyjnym istotniejsze od owego „uprawnienia” było to, czy strona poprawnie wyłoży przewidzianą dla danego przypadku formułę słowną. Świadomość istnienia takiej relacji wynika natomiast wyrażnie z definicji Celsusa: *Nihil aliud est actio quam ius quod sibi debeatur iudicio persequendi*¹⁹. Zdanien K. Kolańczyka definiacja ta wyraża stan pewnej równowagi, w którym uprawnienie materialne w dziedzinie prawa cywilnego miało już z reguły swój odpowiednik w postaci *actio* jako środka ochrony procesowej. Wynika to z faktu, że po oparciu *in edictum perpetuum* pretorzy utracili praktycznie wpływ na dalszy rozwój prawa²⁰. Uprawienie materialne przez cały czas kryło się jednak w formule owego środka procesowego. I jak długo możliwość uzyskania odpowiedniej *actio* przesądzała o istnieniu chronionego prawem uprawnienia, tak długo istniała jedność prawa materialnego i procesowego. Jej szczególnym wyrazem jest właśnie wypowiedź Celsusa, świadcząca przynajmniej o intuicyjnym pojmowaniu swoistej odmiany *ius* jako tego, co się komu należy²¹. Jest to „prawo podmiotowe” i w tym także znaczeniu, że już nie opiera się na władzy urzędnika, lecz albo wynika z *edictum perpetuum*, albo też, coraz częściej, z różnego rodzaju ingerencji cesarza.

*

Rzymskiego odpowiednika tego, co dziś określamy mianem prawa podmiotowego, nie można więc poszukiwać w oderwaniu od systemu rzymskich *actiones*. Konstatując zaś ów ścisły związek między prawem podmiotowym a *actio* wypada z kolei zastanowić się, czy w świecie pojęć rzymskich było

miejsce dla owego szczególnego przejawu uprawnienia, jakim było rozszczenie? Stanisław Wróblewski wychodził z założenia, że prawo rzymskie na gruncie procesu uwzględniło przede wszystkim naturę uprawnienia²². Ma to wynikać głównie z przytoczonych powyżej *intentiones* formułek. Może także o tym świadczyć zasada *bis de eadem re ne sit actio*, w której owa *res* to nie innego jak uprawnienie.

Stanisław Wróblewski znajduje jednak w źródłach argumenty świadczące o tym, że, intuicyjnie wprawdzie, lecz dostrzegali przecież Rzymianie ten szczególny objaw prawa podmiotowego. Jeżeli mianowicie wierzytelni miało prawo, które objawiało się stopniowo w szeregu rozszczeń, mówili Rzymianie iż... *ex una eademque obligatio aliquid iam praestari oportet aliquid in futura praestatio est*²³. Zarówno to, co już *praestari oportet*, jak i to, co *in futura praestatio est*, nie oznacza niczego innego, jak wynikające z owej *obligatio* rozszczenia. Gdyby zainteresowany chciał dochodzić części wymagalnych już uprawnień, a groziłoby niebezpieczeństwo, że formuła... *quidquid dare facere oportet* mogłaby objąć całą wierzytelność i co do całej spowodować konsumpcję prawa skargi, wówczas musiał się wierzytelcel zabezpieczyć, umieszczając na początku formułki *praescriptio: ea res agatur, citius rei dies fuit*²⁴. Jest to ni mniej ni więcej, tylko oddzielne rozszczenia od reszty prawa.

Tak więc Rzymianie — konkluduje S. Wróblewski — nie tylko zdawali sobie sprawę z istnienia *ius* w znaczeniu prawa podmiotowego, lecz potrafili dostrzec w jego ramach także to, co dziś nazywamy rozszczeniem²⁵. Nie zmienia to oczywiście faktu — i tu wypada zgodzić się z Autorem — że Rzymianie interesowali się przede wszystkim *actio*. Konstatacja owego faktu nie musi jednakże oznaczać, że prawo podmiotowe „jest zaniedbane” i że, co więcej, „zaniedbanie to nie ustępuje bynajmniej z rozwojem prawa, lecz owszem wzrasta”, co ma być naturalnym następstwem tego, że nad „pąnstwem *actionum*” wyłączną władzę uzyskał pretor²⁶.

To prawda, że już dawne *ius civile* utrzymało rozróżnienie pomiędzy *actiones in rem* i *actiones in personam* w zależności od tego, jakiego rodzaju uprawnienia mają one chronić. Jest także prawdą, że podział ten, z dzisiejszego punktu widzenia, odpowiada głębokiej różnicy między prawami podmiotowymi, czego jednak Rzymianie, choć z niezwykłą intuicją ukształtowali odmienne sposoby dochodzenia rozszczeń, po prostu nie dostrzegali. Wszak nawet w obrębie władztwa chronionego za pomocą powództw *in rem* nie dokonywali rozróżnienia uprawnień, jakie koncentrował w swym

¹⁷ Zob. S. Wróblewski, op. cit., s. 228.

¹⁸ Zob. Gaius 4.115.

¹⁹ Zob. Gaius 4.116.

²⁰ Tak S. Wróblewski, op. cit.

²¹ Zob. S. Wróblewski, op. cit., s. 228.

²² Zob. Gaius 4.115.

²³ Zob. Gaius 4.116.

²⁴ Tak S. Wróblewski, op. cit.

²⁵ Ibid.

¹⁷ Zob. Gaius 4.17.

¹⁸ Zob. Gaius 4.41.

¹⁹ Tak D. 44.7.51 Celsus *libro tertio digesterum*.

²⁰ Por. K. Kolańczyk, *Prawo rzymskie*, Warszawa 1998.

²¹ W takim też znaczeniu mówili Rzymianie.